

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok X. **Nowemiasto, dnia 12 września 1933.** **Nr. 17**

JAN III.

J. U. Niemcewicz.

Już z wodza królem, rządząc dwa narody,
Szkodliwe błędy zamyśla poprawić,
Lecz gdy w tem znalazł niezłomne przeszkody,
Zostało tylko orężem się wsławić.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty
Groźnie się zbliżał ku wiedeńskim szań-
[com,
Uciekł Leopold, bojaźnią przejęty,
Stolicę na łup wydając pohańcom.

Przybyły poseł widząc króla Jana:
„Ratuj — zawołał — i Wiedeń i pań-
[stwo!”
To mówiąc, z płaczem upadł na kolana,
A legat przydał: „Ratuj chrześcijań-
[stwo!”

Bohater, tknięty głosem potrwożonych,
Sam spiesznie wiedzie swe hufce dobrane.
Już na Kalbergu, w oczach oblężonych
Widać proporców lasy nieprzejrzane.

Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate
I Mahometa chorągiew wydziera,
Zdobywa obóz i łupy bogate,
A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.

Wjeżdża Jan trzeci z swoimi hetmany,
Wpośród radosnych pospólstwa okrzyków,
Gdzie się pokazał, wszędzie głos słyszany:
„Oto nasz zbawca, pierwszy z wojo-
[wników!”

Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita,
W licznym orszaku jadą z nim dworacy,
Szata ich złotem i perłami szyta,
Przy królu zbrojno na koniach Polacy.

Odmienne były monarchów postacie;
Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie
[stało,
Rzekł mu król polski: „Rad jestem, mój bracie,
„Żem ci uczynił tę przysługę małą“.

Król, co tak dzielnie postąpił w tej sprawie,
Nie znalazł później wdzięczności zapłaty,
W każdem przymierzu i w każdej wyprawie
Napotkał tylko zawody i straty.

Wśród trosk tych, wolnej chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa,
Zgromadza głazy i świetne ozdoby
I wznosi pyszne gmachy Wilanowa.

To było jego najmilsze ustronie;
Tam, słodząc troski zbyt przykrej niedoli,
Z swym Jabłonowskim lub w uczonych gronie,
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

Tam umarł, a jak słońce u zachodu
Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem,
Tak i on dzielnie wzniósł sławę narodu,
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.

Bohater z pod Wiednia

Król Jan III. Sobieski.



W dniu 12 września rb. przypada 250 rocznica zwycięskiej odsieczy Wiednia, w której Polska i jej rycerstwo, występując w swej dziejowej misji „przedmurza chrześcijańskiego", pod wodzą Jana Sobieskiego dzięki jego genjuszowi wojennemu dokonała jednego z najświetniejszych czynów oręża polskiego.

Polska w II połowie 16 w. znalazła się w b. ciężkiem położeniu politycznem, gdy na jej horyzoncie ukazał się Sobieski, mąż umysłu bystrego, wszechstronnie wykształcony, a natury rwącej się do czynu. — Te zalety, a następnie zwycięstwo chocimskie, zmywające hańbiący pokój w Buczaczu (1672), wyniosły go na tron. Ująwszy berło, Sobieski planował wzmocnienie państwa, a w polityce zagran. usunięcie groźnego niebezpieczeństwa ze strony Turcji oraz Austrji, Niemiec i Moskwy. W tym celu w r. 1675 połączył się z Francją przymierzem, a kilka lat później i ze Szwecją. — Miało to wrócić Polsce Prusy Książęce i godziło także w Austrję i Moskwę. Gdy jednak przymierza te przyniosły królowi wcześnie zawód, a knowania magnatów przeciw niemu doszły do zenitu — postanowił zabezpieczyć kraj od Turków. Na sejmie grodzieńskim r. 1678—9 wystąpił więc Sobieski z projektem utworzenia ligi chrześcijańskiej

przeciw Turkom i przygotowania się do wyprawy przeciw nim. Sejm podniósł siłę zbrojną państwa, ale starania o ligę psuły intrygi mocarstw, głównie Francji. Dopiero gdy sułtan Mahomet IV, ukończywszy wojnę z Moskwą (1681), zachęcony powstaniem na Węgrzech (1682), zagroził Austrji i pośrednio Polsce, przyszło do przymierza polsko-austrjackiego przeciw Turkom 31 marca 1683 r.

W lipcu około 300.000 armja pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy obległa Wiedeń celem podbicia Austrji, a w następstwie rozszerzenia orężem islamu na całą środkową Europę i zatknięcia półksiężyca na bazylice św. Piotra w Rzymie. Połączyli się z nią han tatarski, hospodarowie wołoski i modławski oraz powstańcy węgierscy. Wiedeń posiadał tylko 15.000 załogi pod dowództwem hr. Starhemberga, a cesarskie wojska z wodzem Karolem ks. lotaryńskim stały na równinach Morawji. Na błagalne wezwanie posłów cesarskiego i papieskiego król Jan zgodził się wypełnić zobowiązania wobec sprzymierzeńca. Cesarz Leopold I, który schronił się do Lincu, w jednym liście do Sobieskiego pisał: „Moje wojska już się zbierają, stań Wasza Miłość na ich czele, a chociaż one o wiele nie dorównywują nieprzyjacielowi, to jednak imię Wasze, które tak wielkim dla nieprzyjaciela jest postrachem, wystarczy, aby im zdobyć zwycięstwo“. Król 15 sierpnia wyruszył na czele głównej, 26000 liczącej, armji z Krakowa, po poprzedniem odprawieniu modłów w Częstochowie. Szedł przez Śląsk, Morawy, a połączywszy się z 50.000 wojsk austrjacko-niemieckich przeprawił się 8 września przez Dunaj. Objął też naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami, a podzieliwszy je na kilka kolumn, osięgnął 11 września szczyt Kahlenbergu.

Dn. 12 września 1683 r., na dwie godziny przed wschodem słońca, modlił się już Sobieski w kaplicy obozowej, następnie służył do mszy kapucynowi, ks. Aviano, którego papież z błogosławieństwem swem dla króla przysłał. Po mszy pasował król Jan 16-letn. syna Jakóba na rycerza, a następnie, zagrzewając Polaków w krótkich słowach do walki, rozpoczął ją harcami na całej linji. Wojsko było rozstawione w ten sposób, że na prawem skrzydle stali Polacy, na lewem Sasi i ochotnicy pod Hieronimem Lubomirskim, a w środku wojska austrjackie i bawarskie. Wywiązała się najpierw walka na lewem skrzydle na stokach Kahlenbergu, prowadzona przez Sobieskiego i zakończona zdobyciem Nussbergu. Następnie pokierował król ciężkiemi walkami na prawem skrzydle celem zrzucenia Turków z przedgórzy Lasu Wiedeńskiego i obsadzenia własną piechotą i artylerją. Centrum posuwało się naprzód bez poważniejszej walki. Tymczasem lewe skrzydło, korzystając z przesunięcia się sił tureckich w stronę polską, zrobiło dalsze postępy i skierowało się ku południowi, co pozwoliło mu na współdziałanie w ostatecznem natarciu. Około godz. 4 po poł. wywalczył Sobieski kolumnom swoim wyjście w kotlinę, a uporządkowawszy szyki całej armji i spostrzegłszy, że może użyć jazdy, zdecydował się o godz. 5 stoczyć rozstrzygający bój. Turcy nacierali na prawe skrzydło, lecz zostali odparci, próbie zaś oskrzydlenia zapobiegła piechota polska i niemiecka. Tymczasem armja sprzymierzona parła na wroga dośrodkowym atakiem. W tem Sobieski z huzarją i pancernymi ławicą rzucił się naprzód i o godz. 6-ej wtargnął do obozu tureckiego. Artylerja pod wodzą Marcina Kątskiego zmiatała szeregi tureckie, Lubomirski z ochotnikami dotarł pierwszy pod mury Wiednia, a tymczasem lekka jazda rzuciła się do pościgu za rozbitym wrogiem. O 7-ej wiecz. oswobodzony był Wiedeń. Królewski buńczuk zatknięto na namiocie wielkiego wezyra, który również uciekł, zostawiając cały obóz na łup zwycięzców, a mianowicie 25.000 namiotów, 9.000 wozów, 280 dział, mnóstwo koni, wielbłądów, wielką ilość kawy, kosztownych dywanów i innych bogactw.

„Veni, vidi et Deus vicit“ w tych skromnych słowach doniósł Sobieski Innocentemu XI o zwycięstwie i ofiarował mu zdobytą chorągiew proroka. Papież zaś w liście gratulacyjnym zapewniał walecznego króla, że „sławne imię jego uwieczniło się w dziejach Kościoła i w pamięci wiernych nieśmiertelną chwałą“.

Prowadząc dalej dzieło uwolnienia chrześcijaństwa od wroga, doznał 7 października porażki pod Parkanami, lecz 2 dni potem odniósł świetne zwycięstwo nad armją turecką, które uważał za większe od wiedeńskiego. Turcy wobec tego zawarli umowę pokojową z Polską. Okryty chwałą powrócił król ze swą waleczną armją do kraju. Celem urzeczywistnienia swej idei ligi świętej, t. j. wyparcia Turków z Europy, nie szczędził trudów i ofiar, które miały także Polsce przywrócić Podole z Kamieńcem i Ukrainę. Snuł również plany zdobycia Mołdawji i Wołoszczyzny, ale zagranica zawiodła, a Polacy dalej knowali. Po 22 latach panowania, znękany troskami o państwo, straciwszy wiarę we własny naród, zmarł król (w r. 1696).

W niecałe 90 lat po zwycięstwie wiedeńskiem Austrja odpłaciła Polsce haniebną niewdzięcznością, przykładając rękę do jej rozbioru. Nic więc dziwnego zatem, że gdy w r. 1883 obchodzono 200-lecie odsieczy wiedeńskiej, usłużni „historycy“ austrjaccy starali się zmniejszyć zasługi króla Jana i rycerstwa polskiego, przedstawiając je w roli nieznacznych posiłków, które na przebieg walki wywarły tylko wpływ drugorzędny. Odprawę otrzymali oni ze strony historyków i fachowców polskich, którzy na podstawie współczesnych dokumentów i świadectw niezbicie wykazali, że po kompromitującej ucieczce cesarza król Jan objął dowództwo nad całem wojskiem chrześcijańskiem, opracował, a nawet własnoręcznie spisał plan bitwy, potem osobiście kierował działaniami wojennemi, oraz, zmieniając w ostatniej chwili pierwotny rozkaz bojowy, sam z szablą w ręku poprowadził husarję polską do szturmu na obóz turecki.

Dziś w 250-letnią rocznicę — Sobieski mimo, że, jak pragnął, nie dźwignął Polski, chylającej się ku upadkowi — zostanie dla potomnych wielkim królem. Zwycięstwem zaś pod Wiedniem, ratując chrześcijaństwo i kulturę zachodu, rozsławił i unieśmiertelnił imię Polski, a dla siebie zdobył miano jednego z pierwszych wodzów w dziejach świata.

W 200 rocznicę ocalenia Wiednia znakomity nasz malarz Jan Matejko, który bohaterską przeszłość narodową w całej jej wojennej i kulturalnej sławie w spuściźnie nam przekazał — wystawił na widok publiczny w Krakowie olbrzymi obraz, któremu dał tytuł: „Sobieski pod Wiedniem“. Wspaniały ten obraz znajduje się obecnie jako ofiarowany przez niego w darze od narodu Głowie Kościoła, w Watykanie. Umieszczony w oddzielnej sali, na honorowem miejscu, wśród największych arcydzieł wszechświatowego malarstwa, budzi podziw powszechny.

Epizod z życia Jana Sobieskiego.

Kiedy Jan Sobieski był uczniem Akademji Krakowskiej gdy profesorowi Dąbrowskiemu spadł z głowy biret. Młody Sobieski poskoczył i z uszanowaniem go sędziwemu profesorowi podał; tenże spojrzał na dorosłego młodzieńca, a ujęty jego grzecznością i tak chętną usługą, pogłaskał go po głowie wyrzekł: „Doczekam tego, że ujrzę koronę na twojej głowie".

Były to słowa prorocze.

W kilkadziesiąt lat później Jan Sobieski, hetman, wsławiony świetnem zwycięstwem, nad Turkami pod Chocimem odniesionem, wybrany królem polskim i Wielkim księciem Litewskim, wjeżdżał do dawnej Stolicy Krakowa. Ogromny i sławny dzwon Zygmuntowski z wieży katedry na Wawelu górował nad wszystkiemi dzwonemi miasta. Lud gromadnie wybiegł, pod chorągwiami cechów swoich stanęli rzemieślnicy i obywatele Krakowa. Szlachta konno, strojno przy szablach, rycerstwo w wspaniałych zbrojach na dzielnych rumakach, a wszyscy jakby jeden człowiek wznosili serdeczny, radosny okrzyk na powitanie króla — bohatera. Na jednej stronie rynku stali profesorowie przesławnej Akademji Krakowskiej z rektorem na czele.

Jan Sobieski z uczuciem nieopisanej radości wjeżdżał w mury tego starożytnego grodu, gdzie wiele lat młodych spędził na nauce, a teraz patrzał na lud ukorzony, który mu hołd pokłonem swych chorągwi oddawał, na duchowieństwo, które go błogosławiło, na szlachtę i rycerstwo, ogromnym okrzykiem witające swego niedawno „pana — brata", a dziś króla wielkiego i potężnego państwa.

Gdy wjechał na rynek krakowski wśród odgłosu dzwonów, dymu kądzideł, huku dział i głuszących to wszystko wiwatów ludu, ujrzał grono profesorów Akademji. Wdzięczny uczeń tej przesławnej szkoły zwrócił w tę stronę swego konia. I w tym samym orszaku dojrzał profesora Dąbrowskiego, już pochylonego wiekiem starca, który wyrzekł owe prorocze słowa, a teraz stał wsparty na kiju i ze łzami zdala krzyżem świętym błogosławił Jana Sobieskiego. Król zdjął czapkę z uszanowaniem, a pochylając się z konia, podał rozrzewniony rękę profesorowi. Starzec jakby odmłodniał, rzucił kij, na którym się wspierał i pochwyciwszy rękę ucznia — bohatera, głośnym wybuchł płaczem, okrywając dłoń króla Jana pocałunkiem i łzami.

Ten dowód hołdu i miłości poruszył do głębi króla, słowa wyrzec nie mógł, pochylił się więcej z konia, chciał ukryć łzy własne, ale widzieli je wszyscy, patrząc z rozrzewnieniem na powitanie ucznia — króla ze swym profesorem. Potem zwrócił zwolna konia i wielce wzruszony odjechał na stary zamek Wawelski.

Pamiątki po królu Janie III na Pomorzu.

W północnej części Pomorza, a przedewszystkiem na Kaszubach pamięć wielkiego króla specjalnie wśród ludu po dzień dzisiejszy głęboko tkwi.

Pierwsze wzmianki o Sobieskim na Pomorzu potykamy około 1655. Pełno tu też po nim pamiątek, wiele zaś miejscowości chlubi się pobytem w swych stronach Jana III i to, gdy był jeszcze hetmanem koronnym, jak również i później, gdy uzyskał najwyższą godność, jaką mu Rzeczpospolita ofiarowała.

Najwięcej śladów po Janie III, jak również realnych pamiątek znaleźć można w ziemi gniewskiej i ziemi puckiej, mniej już w dawnem starostwie niegrodowem międzyłęskim, nowodworskim i tucholskim.

Podczas pobytu swego w Gniewie król zamek pokrzyżacki, po zniszczeniu go przez wojny szwedzkie, polecił odrestaurować i urządził tak bogato, że za jego czasów był drugim w Prusach Królewskich zamkiem po zamku w Malborgu.

Specjalną opieką otaczał król pobliską Gniewu miejscowość Piaseczno, słynące na całe Pomorze jako miejsce odpustowe, gdyż w świątyni znajduje się cudowny posąg Matki Boskiej. Na sklepieniu świątyni znajduje się herb Sobieskiego. Niejednokrotnie Jan III wraz ze swą rodziną odbywał tu pielgrzymki z pobliskiego Gniewu, gdzie był starostą. Sklepienie zaś barokowe, znajdujące się w świątyni, kazał zaciągnąć król w kościele piaseckim, by spełnić, ślub uczyniony w r. 1676 na wyprawie przeciwko Tatarom.

Król często bywał w Gdańsku i na wybrzeżu polskiem i to niejednokrotnie w Pucku, Gdyni, Helu, a przedewszystkiem w pobliskich Gdyni—Kolibkach. W Rzucewie, tuż nad zatoką Pucką, Jan III posiadał prześliczny pałacyk, zbudowany w początkach 17-go wieku przez wojewodę malborskiego, a następnie chełmińskiego Jana Weyhera.

Dziś po pałacyku Sobieskiego niema ani śladu i jedyną pamiątką, jaka tu została, jest wspaniały park, dochodzący do brzegów zatoki oraz jedna z największych i najwspanialszych w Polsce czterorzędowa aleja lipowa, złożona z olbrzymich lip w ilości 260. Najstarsze to lipy — według tradycji sadzone ręką króla. Aleja ciągnie się na przestrzeni dwóch kilometrów.

Wśród ludu kaszubskiego okolic Rzucewa po dzień dzisiejszy hodowane są konie, których przodkami były konie tatarskie, sprowadzone przez Sobieskiego z pola walk z nawałą tatarską.

Logogryf.

 uł. W. J.

Ułożyć 11 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z dołu do góry, utworzą imię i nazwisko króla polskiego, a ostatnie, czytane z góry na dół, nazwisko wielkiego wezyra tureckiego.

Sylaby: a, a, au, ban, bor, czar, dem, dy, e, ga, ga, graf, gu, i, i, jan, jo, kuź, ma, man, pek, rat, sam, san, sen, szko, ta to tu.

Znaczenie wyrazów.

1. Miasto w Persji europejskiej.
2. Jeden z konfederatów barskich.
3. Nazwisko sławnego księcia pomorskiego.
4. Sławny han tatarski, znany z bitwy pod Worsklą 1309 r.
5. Ten sam w języku łacińskim.
6. Wielkie plemię murzyńskie.
7. Nazwisko przyjaciela ks. J. Poniatowskiego (wspak).
8. Inaczej starszeństwo.
9. Inaczej hetman kozaków (wspak).
10. Pismo własnoręczne wybitnej osobistości.
11. Dowódca janczarów.